

skiej. Dzieje wasze znane są mi od dawna. Choć z dala, cierpienia wasze odczuwałem, zresztą jak każdy Polak. Widziałem też zbliżenie wasze klęski w czasie wojny, gdy w r. 1915 przez Ziemię Chełmską przechodził¹⁾, widziałem sioła wyludnione, chaty w zgliszcza zamienione. Dziś z radością patrzę na kraj dźwigający się z ruiny, z radością widzę jak się ze zgliszcz odbudowuje i swobodnie oddychać może. Dziś Polska idzie w purpurze chwały i zwycięstwa, a otoczyć się musi purpurą światłości i doskonalenia się wewnętrznego. Tak jak Polskę całą wzywam i was do podjęcia pogodnej pracy rozwojowej, gdyż musimy wznieść się na jak najwyższy poziom kultury, aby z dorobku naszego mogły korzystać i dalsze tereny, by mogły czerpać od nas pełną garścią światło i wszelką pomoc.

PODZIĘKOWANIE

(2 sierpnia 1920 r.)

Podczas swego pobytu w Chełmie dnia 2 sierpnia 1920 r. Piłsudski zatrzymał się na kwaterze w lokalu bursy gimnazjum męskiego. Wyjeżdżając napisał niżej przytoczone podziękowanie za gościnność. Tekst podziękowania przytaczamy według Księgi Pamiątkowej Państwowego Gimnazjum im. St. Czarnieckiego w Chełmie: «W dwudziestą rocznicę 1915—1935», gdzie znajduje się facsimile rękopisu.

Podczas ciężkich terminów, które przyszły na Rzeczpospolitą, wdzięczny za gościnność i chwile spoczynku w tym domu zaznanych.

Chełm 2. VIII. 1920 r.

J. Piłsudski

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI UDEKOROWANIA SZTANDARU 15 PUŁKU UŁANÓW ORDEREM «VIRTUTI MILITARI»

(22 kwietnia 1921 r.)

Dnia 22 kwietnia 1921 r. przyjechał Piłsudski do Poznania celem dokonania dekoracji orderem «Virtuti Militari» sztandaru 15 pułku ułanów.

¹⁾ Mowa o przemarszu I Brygady Legionów z Wysokiego Litewskiego do Kowla w dnach 23. VIII.—6. IX. 1915 r.

Po uroczystościach wojskowych odbył się w «Bazarze Poznańskim» bankiet, podczas którego Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o zadaniach kawalerii w Polsce i o zasługach 15 pułku ułanów.

Przemówienie podajemy według «Dziennika Poznańskiego» z dnia 24 kwietnia 1921 r.

Moi kochani! Kiedy mówię do przedstawicieli jazdy, miesza się we mnie wiele sprzecznych uczuć. Ci, co mieli sposobność znać mnie dłużej, przez czas 7-letniej wojny, wiedzą, że bój kawaleryjski uważam za trudniejszy od boju piechoty. I nie dziwię się, że każdy, kto ma szczęście lub nieszczęście dowodzić w armii, marzy i pragnie: byle nie w piechocie. Tymczasem rozwój środków technicznych wprowadza w dzieje jazdy stały kryzys. To wojsko wymaga tylu ofiar, tylu nakładów i takich strat, że rozwijające się wciąż środki techniczne wyprzeć je muszą ze stanowiska królowej bojów. Ten ciężki problemat, który zawisł nad kierownictwem wojennym całego świata, zawisł także nad wami. W każdej wojnie ostatniego stulecia i po wojnach, gdy liczono nabyte doświadczenia, myślał każdy powołany do rozważania, czy nie warto tego, co kosztuje jazda, obrócić na co innego. Otóż zechciejcie sami zdać sobie sprawę z tego problematu, jak ten, który zbiera dane, czy istotnie wolno wydawać środki państwowe i narodowe na instrument bojowy małej wartości. Nie mówię tego, abym wam, w dniu waszego święta, chciał sprawić przykrość. Mówię, bo takim jest mój obowiązek, bo taką jest prawda, jasna, prosta, szczerą. Oto walczy we mnie jeszcze rzecz inna: ci, co mieli szczęście lub nieszczęście być pod moim dowództwem, wiedzą, że jestem z tych, którzy szukają rozwiązania zagadnień wojennych nie gdzie indziej, jeno właśnie w szybkości. Poruszenia lotne, które nie dają odetchnąć wrogowi, oto problemat, nad którym moja głowa i moja dusza pracowała sto razy czasu wojny. Któż, jeśli nie jazda, powołana jest do rozwiązania tego zagadnienia? Nie piechota, która w porównaniu do was tylko zółwim posuwać się może krokiem, nie artyleria, ciągniona przez nieszczęsne konie; nie tanki ciężkie i mogące pracować tylko krótki czas, — jeno jazda szybka, pewna, lotna, decydująca, gdy trzeba osiągnąć rezultaty, ta może rozstrzygać o przełamaniu nieprzyjaciela. My, żołnierze zachodu i wschodu, — my jednakowo wszędzie zagrożeni, mający do osłony setki kilometrów, my musimy rozstrzygnąć zagadnienie, na które wojna światowa nie dała odpowiedzi. A ja, — kiedy szukam myślą słowa zbawczego, — to na was zwracam utęsknione oczy. A nuż — nikomu, jeno wam, danym będzie właśnie rozwią-

zanie problemu? Jazda polska ma dawną, świetną tradycję: ona broniła dalekich, wielokilometrowych przestrzeni, ona sięgała poza rubieże Rzeczypospolitej. Więc kiedy jestem wśród was, niech mi wolno będzie powiedzieć, że mimo wszystko w optymistyczne rozstrzygnięcie problemu nie wierzę. Jazda polska egzaminu czasu wojny nie zdała; nie zdała go pod względem technicznym. Ale zdała pod względem moralnym. Pod tym względem przewyższyła wszystkie rodzaje broni. Załamań ducha, załamań serca, wahań odwagi wśród niej nie było. Zawsze i wszędzie stała, walczyła jako wojsko, na które wódz liczyć mógł bez ochyby. To byli ci, co nigdy nie zawiedli. Gdyby mi przyszło sądzić poszczególne jednostki armii, wyznaję, z jazdy miałem radość dużą. I powiedziałem sobie, że odznaczenie najwyższe otrzymają te jednostki, które ani razu nie przestały być żołnierzem, dochowały cnoty wojskowej, pewne, niezachwiane, niezawodne. Odznaczyłem 3 dywizje piechoty ¹⁾; wśród jazdy — byłbym musiał odznaczyć trzy czwarte pułków, idąc za głosem serca, co znów nie harmonizowałoby z tym, co to będzie odpowiedzią na wyrażony tu żal waszego pułkownika, że pułk ongi w Zelwie odznaczenia nie dostał ²⁾. Po długiej walce miarę znalazłem. Te jednostki wśród jazdy, które toczyły bój przez całe dwa lata, które dały największy wysiłek i osiągnęły największy efekt, te, które dały nadzieję, że na nich, na ich doświadczeniach jazda w przyszłości oprzeć się będzie mogła, te pułki zdecydowałem się udekorować orderem *Virtuti Militari*.

W ciągu całej wojny pułk 15 pracował razem z 14 dywizją piechoty, nie miał zatem okazji do tego, aby zdobyć dla jazdy doświadczenie, jako dla zupełnie samodzielnej broni. W tych próbach ogniowych, gdzie jazda została odrzucona przez wroga, nie występowałście nigdy. Nie chcę zatem sądzić, jakie byłoby wasze zachowanie się, gdybyście na południowym froncie byli narażeni, choć skłonny jestem myśleć, że i tam bylibyście zadaniu sprościli. Tam, gdzie byliście, byliście doskonali — i historia lwia część zwycięstw wam przypisuje.

¹⁾ Mowa tu o odznaczeniu pułków 1 Dyw. Legionowej, 14 Dyw. i 19 Dyw. piechoty.

²⁾ Dnia 6 grudnia 1920 r. Naczelnny Wódz dekorował sztandary pułków 14 dywizji piechoty w Zelwie. Dowódca 15 pułku ułanów płk. Anders, przemawiając pierwszy na bankiecie w «Bazarze Poznańskim», powiedział: «Gdyś Panie Marszałku przybył swego czasu do Zelwy, by dokonać dekoracji tyłu a tyłu sztandarów 14 dywizji zabolalo serce, że między nimi naszego nie było».

sać musi. W tej dziedzinie jesteście najlepszym pułkiem, jaki znam, mówię wam to szczerze i otwarcie.

Toteż gdy mi przyszło sądzić o jednostkach, na których przyszłość polskiej jazdy oprzeć się może, zatrzymałem się na 15 pułku ułanów bez wahania. Pozwólcie, że zanim jako najstarszy kawaler orderu Virtuti Militari wypiję zdrowie nowego kolegi, rzucę okiem w przyszłość. Granice Polski są otwarte, jesteśmy skazani na wypadek wojny, wszystko jedno z którym sąsiadem, na wojnę manewrową. W tej wojnie jazda może być albo niepotrzebną, kosztowną kulą u nogi, albo świetnym instrumentem do zwycięstwa. To zależy od samej jazdy, od jej wartości i tych zalet, które w sobie rozwinąć potrafi. Kto miał szczęście lub nieszczęście pode mną służyć, wie, że jestem wściekłym ryzykantem. Cały mój wpływ w państwie kładę na to, aby państwo ryzykowało utrzymanie wielkiej ilości kawalerii. Ona zaś niech próbuje, aby rozwinęła w sobie te wartości bojowe, jakich otwarte a rozległe granice Polski potrzebują. Niech je rozwinie pułk 15! Niech żyje!

AFORYZM O ŻOŁNIERZU

Aforyzm ten ogłoszony został przez «Polskę Zbrojną» z 5 sierpnia 1921 r. z następującym wyjaśnieniem: «Aforyzm powyższy Naczelny Wódz raczył zaofiarować w swoim czasie dla zaprojektowanego przez redaktora «Polski Zbrojnej» wydawnictwa p. t. «Żołnierzowi Polskiemu».

Jedną z największych cnót żołnierza jest opanowanie siebie i płynący stąd spokój. Żołnierz, a tym bardziej oficer z «nerwami» niewiele wart. Jak na koniu z zerwanymi nogami w galopie czy wyścigu, tak na żołnierzu z «nerwami» w chwili niebezpieczeństwa i kryzysu polegać nie sposób.

Więc przede wszystkim «spokojnie».

J. Piłsudski
